Nr. 153. Kraków, Czwartek 4 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwuraz. „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczed. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla reszmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokolowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agentury: J. Hopcasi i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokolowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu: J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Paryżu i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 16.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prasa wiedeńska o mowie hr. Czernina.

»Neue Fr. Presse«, organ »liberalny« przedpotopowego typu, wpada w zachwyt z powodu mowy, którą hr. Czernin wygłosił wobec deputacyi wiedeńskiej Rady miejskiej. Zachwyca się przedewszystkiem »pełną siły osobistością« hr. Czernina, któremu na »wszystkich trudnych i nad niejedną przepaścią drogach towarzyszy czuwające i broniące uczucie ludów«, a potem podnosi, że hr. Czernin służy »nie dla teki, ale dlatego, że chce być pożytecznym państwu wśród przesileń«.

Po tych pochwałach przechodzi »Neue Fr. Presse« nagle do tego ustępu mowy hr. Czernina, który jest »poświęcony« Czechom. Co sądzimy o mowie hr. Czernina wogóle, a o wspomnianym ustępie tej mowy w szczególności, o tem wiedzą czytelnicy z artykułu wstępnego w dzisiejszem porannem wydaniu »Nowej Reformy«. Oczywiście »Neue Fr. Presse« ma zupełnie inne zdanie i to jej wolno, natomiast nie wolno jej przemawiać imieniem narodów, zamieszkujących państwo austryackie, nie jest bowiem ich przedstawicielką, nie jest nawet przedstawicielką Niemców austryackich. Opinię, której wyrazem jest dziennik ten, podzielają bardzo nieliczne, acz może wpływowe koła. Jeżeli »N. Fr. Presse« powiada, że »gniew buchnie wśród opinii publicznej z powodu wywodów hr. Czernina, to ma słuszność, tylko ów gniew zwróci się w innym kierunku, niż przewiduje »Neue Fr. Presse«.

Reszta artykułu wstępnego w tem piśmie poświęcona jest ofercie pokojowej prezydenta gabinetu francuskiego, Clemenceaua. Autor artykułu sili się na udowodnienie, że z koalicyą wogóle, a z Francyą w szczególności jest źle. Nie twierdzimy, ażeby położenie koalicyi było dobre, ale oferta pokojowa Francyi nie jest dowodem jej klęski. Czy nie można naprzykład przypuścić, że taki stary gracz polityczny, jak Clemenceau uczynił ową ofertę dlatego, ażeby mógł powiedzieć poważnym pacyfistom i „defaitystom« francuskim: »Oto widzicie, chciałem pokoju, ale go nie chce nawet hr. Czernin«.

To, co pisze »Fremden-Blatt«, organ ministerstwa spraw zagranicznych, nie może być oczywiście niczem innem, jak tylko podkreśleniem pewnych wywodów hr. Czernina. Więc przedewszystkiem omawia obszernie to pismo ofertę pokojową gabinetu francuskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za dalszy przelew krwi; następnie tłómaczy, dlaczego hr. Czernin przemawiał przed deputacyą wiedeńskiej Rady miejskiej, a nie przed „kompetentnem forum", dowodząc, że »mówić na miejscu niewłaściwem jest lepiej, niż wcale nie mówić, a wreszcie rozprawia się z Czechami, aneksyonistami i »defaitystami«.

„Zeit" podnosi „rzetelny ton wiary w siebie" dźwięczący w mowie hr. Czernina, rozwodząc się szczególniej nad Czechami. Wywody swoje w tej sprawie kończy »Zeit« następującą uwagą: »Wolność trybuny parlamentarnej powinna i musi być bezwarunkowo zachowana i nawet najgorsze nadużywanie wolności jest warunkiem istnienia tej wolności, a nie może jej bytu kwestyonować. Nie należy wzywać władzy państwowej przeciwko gwałtom narodowych »desperados«, lecz przedstawicielstwo ludów musi samo znaleść na to środek. Nie ma nigdzie takiego parlamentu, któryby pozwalał na robienie polityki wewnętrznej do spółki z wrogami zewnętrznymi państwa«.

Podobnie ocenia mowę hr. Czernina »Neues Wiener Tagblatt«. Pismo to zdobywa się atoli na jedną wielce oryginalną uwagę, która pozostanie jego wyłączną własnością, a która brzmi: »Minister spraw zagranicznych nie mógł mówić do wybranych przedstawicieli ludów, więc postanowił przemówić wprost do narodów państwa«.

Odmiennie zapatruje się na wywody ministra spraw zagranicznych »Arbeiter-Zeitung«. Organ socyalistów austryackich podnosi przedewszystkiem sprawę »przedłużaczy wojny« i powiada: »Jeżeli hr. Czernin chce oskarżać — do czego ma prawo, jak każdy inny obywatel — to musi godzić się także na odpowiedź. Do wewnętrzno-politycznych kazań przyjęcie wiedeńskiej Rady miejskiej nie jest miejscem właściwem. Nastroju politycznego w Austryi ta część mowy nie poprawi«.

A następnie pisze ten dziennik: »Z gniewem występuje hr. Czernin przeciwko tym, którzy nieustannie proszą o pokój. Reżyserya na tym punkcie zawiodła«. Ludzie słabego charakteru — mówił hr. Czernin — prawiący nieprzyjaciołom, że jesteśmy u kresu naszych sił, opóźniają pokój«. A co powiedział burmistrz m. Wiednia? »Brakuje najpotrzebniejszych środków żywności wielkich ofiar nie można już powiększać, deficyt żywnościowy wzmaga się z dnia na dzień, grozi niebezpieczeństwo, że praca wojenna nie będzie mogła nadal być wykonywaną«. Pan Weiskirchner powiedział tylko prawdę — ale kto tak mówi, ma być człowiekiem słabego charakteru«.

Głosy pokoju w Anglii, Francyi, Włoszech — powiada »Arbeiter Ztg.« — notujemy skrzętnie, ale podobne głosy w Austryi mają być szkodliwe. Jeżeli Macdonald walczy w Angli za pokojem, to czyni dobrze, ale gdy socyalista w Austryi tak postępuje, to jest to rzeczą »niemęską«. Gdy Lansdowne mówi za pokojem, to czyni mądrze, gdy Lammasch podnosi taki głos, postępuje nierozsądnie.

Hr. Czernin wyobraża sobie świat w sposób bardzo prosty — mówi dalej »Arbeiter Ztg.« — Rządy w Niemczech i Austro-Węgrzech są gotowe do pokoju i pełne altruizmu, ale strona przeciwna żąda wojny i podbojów. O czem innem świadczy oferta francuska.

A jeżeli hr. Czerninowi nie podobają się wewnętrzno-polityczne stosunki w Austryi, to powodu niech szuka tylko w państwie. Ludy nie są dodatkiem do »myśli państwowej«. Państwo nie jest czemś, istniejącem obok narodów, a tem mniej ponad narodami — państwo, jeżeli ma być zdrowe, musi być sumą narodów. Jeżeli prawdą jest, że ludy są w wewnętrznym buncie przeciwko państwu, **to przyczyna i wina musi tkwić przedewszystkiem w tej Austryi.**

„N. Wiener Tagblatt" przeciw Czechom

(Telefonem).

Wiedeń, 4 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« pisze w artykule wstępnym:

Tak jak hr. Czernin w ostatniej swej mowie wyraził się o Masarykach wewnątrz państwa, tak nie wyraził się jeszcze nigdy żaden odpowiedzialny minister o wykroczeniach przedstawicieli ludu. Słowa Czernina to piętno wyryte na czole winnych, słowa, które przebrzmieć nie mogą, słowa, **tworzące przepaść nieprzebytą.** Podobnie, jak w pożyciu małżeńskiem są rzeczy, nad któremi nawet nie może przejść do porządku dziennego, tak też i w życiu politycznem istnieją oskarżenia, których usunąć nie można z powierzchni. Najcięższem zaś oskarżeniem, jest oskarżenie o zdradę stanu.

Wykazawszy, co Czesi Austryi zawdzięczają, pisze dalej »N. W. Tagblatt«:

Mowa ta nie powinna być zakończeniem, lecz początkiem afery. Po mowie tej winny nastąpić czyny. Nie mamy naturalnie na myśli ani policyi ani prokuratoryi państwa, nie myślimy o panowaniu przeciw Czechom. Posłom czeskim trzeba jednak uprzytomnić, że odtąd muszą wziąć pełną odpowiedzialność za swe postępowanie i że skończyła się już stosowana dotąd wobec nich polityka »chleba cukrowego«, którą poskromić usiłowano upornych. Każdy rząd austryacki musi w przyszłości zdawać sobie jasno sprawę z tego, kto jest przeciw Austryi, a kto za nią. Z drugiej strony muszą w tej chwili zabrać głos Czesi, którzy stoją po stronie państwa, a uczynić to muszą bez obawy przed groźbami radykałów i różnych demagogów.

Dzienniki czeskie o mowie hr. Czernina.

(Telefonem).

Praga, 4 kwietnia.

»Nar. Politika« omawiając mowę hr. Czernina, pisze:

Hr. Czernin chwycił się taktyki szermierza, uważającego atak za najlepszą obronę. Mówił on także o Czechach, **by nie mówić o innych sprawach, jak n. p. o sprawie polskiej.**

Opinia dziennika berlińskiego.

(Telefonem).

Berlin, 4 kwietnia.

»Lok. Anzeiger« pisze o mowie hr. Czernina w artykule, widocznie inspirowanym:

Doniosła mowa hr. Czernina wywrze niewątpliwie jak najlepsze wrażenie tak w Austro-Węgrzech, jak i we wszystkich kołach politycznych Niemiec. Stanowczość i odwaga, z jaką hr. Czernin mówił o dalszej próbie wojennej podziała także w odpowiedni sposób u nas i w Austro-Węgrzech. Szczególną radością przejmuje Niemców sposób, w jaki hr. Czernin załatwił się z panem Clemenceau i jego bajeczną propozycyą pokojową.

Wielka bitwa o Amiens.

Genewa, 4 kwietnia.

Paryska agencya Havasa donosi:

Bitwa nad rzeką Somme szaleje z całą gwałtownością. Nieprzyjaciel wszystkie swoje siły zwrócił przeciwko Amiens. Jest to bitwa o wiele większa od bitwy pod Verdun.

Posiłki z Włoch.

Zurych, 4 kwietnia.

Na front francuski przybywają ciągle posiłki z Włoch.

Biuletyny francuskie i angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 kwietnia.

Biuletyn francuski z 2 b. m. wieczór.

Dzień wypełniony był żywą walką artyleryi, zwłaszcza między Montdidier a Lassigny. Nasze baterye brały pod ogień skupienia nieprzyjacielskie na wschód od Cantigny. Znaczny oddział wywiadowczy nieprzyjaciela, zaatakowany przez nasze wojska na lewym brzegu Oisy, **został odparty.**

Londyn, 4 kwietnia.

Biuletyn z 2 wieczór:

Z wyjątkiem mniejszego przedsięwzięcia naszego koło Serre, przy którym wzięliśmy jeńców dzień na całym froncie przeszedł spokojnie.

Bombardowanie Paryża.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 kwietnia.

Urzędowo dnia 2 b. m.: Ostrzeliwanie obszaru miejskiego przez dalekonośne działa niemieckie **trwało dziś w dalszym ciągu.** Ranione są dwie kobiety.

Paryż, 4 kwietnia.

Urzędowo dnia 2 b. m.: Z niemieckich aparatów lotniczych, które dziś w nocy sygnalizowano z okręgu paryskiego, udało się jednemu przelecieć ponad miastem i rzucić bomby. Nie ma żadnych ofiar.

Ofiary bombardowania.

(Telefonem).

Genewa, 4 kwietnia.

Dzienniki paryskie ogłaszają szczegóły katastrofy, której ofiarą padł jeden z kościołów paryskich w piątek Wielkiego Tygodnia, w czasie ostrzeliwania miasta przez dalekonośne działa niemieckie. O godz. 4½ po południu po kazaniu, gdy część wiernych opuściła już kościół, rozległ się nagle ogromny huk, a po chwili **runęło sklepienie kościoła, trafionego pociskiem niemieckim. Pod gruzami sklepienia zagrzebanych zostało wiele obecnych osób.** Wśród zabitych znajduje się generał Rancfort, dwaj członkowie rodziny Mendelsohnów i hr. Manssion.

Niemieckie ataki lotnicze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 kwietnia.

Według dzienników paryskich, **Chalons Sur Marne w ostatnim tygodniu atakowały kilkakrotnie samoloty niemieckie** i wyrządziły znaczne szkody. Redaktor »Journal de la Marne« wraz z rodziną został zabity. Nad Dunkierką w ostatnich dniach kilka razy pojawiły się samoloty niemieckie.

Zdaje się, że obszary Francyi północnej zostały zupełnie przez ludność opróżnione. Pociągi z uchodźcami, które przybyły 29 marca do Paryża, przywiozły głównie ludność z pod Amiens, uciekającą przed bombardowaniem samolotów niemieckich. Prefektura w Amiens została zniszczona bombami lotników. Clemenceau zakazał opuszczania miasta przy pomocy samochodów.

Zniszczenie kanadyjskiej brygady konnicy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 kwietnia.

B. Wolffa. Jak zawsze we wszystkich walkach, także i teraz zmuszali Anglicy narody, niosące im pomoc, do ciężkich krwawych ofiar. Kanadyjska brygada kawaleryi, która atakowała na północ od Moreuil, **została zniszczona przez ogień niemiecki prawie do ostatniego żołnierza.**

Rada gminna Reimsu w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 kwietnia.

Według doniesienia »Petit Journal« rada gminna Reimsu uchwaliła **przenieść się do Paryża.**

Clemenceau na froncie.

(Telefonem).

Berlin, 4 kwietnia.

Z Paryża donoszą:

Clemenceau powrócił wczoraj z frontu. **Clemenceau zbliżył się tak dalece do pierwszych linii, że odłamki granatu uszkodziły samochód, którym jechał.**

Jednolitość Francyi w obronie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 4 kwietnia.

O posiedzeniu Izby francuskiej w ubiegły piątek donoszą dzienniki lyońskie między innemi:

Dep. Laffont domagał się, by ambasador francuski w Rosyi powrócił na swoje stanowisko, na co minister Klotz odpowiedział, że **rząd wydał już Noulensowi stosowne instrukcye.**

Podczas dyskusyi nad przedłożeniem, dotyczącem powołania pod broń klasy 1919, deputowani różnych stronnictw cofnęli poprawki, oświadczając, że **wobec ataku niemieckiego nie pora opaźniać powołania pod broń.**

Imieniem socyalistycznej mniejszości dep. Pressemané złożył oświadczenie: Odmawialiśmy dotąd powoływania nowych klas, jednak **zgadzamy się teraz na przedłożenie rządowe,** nie dlatego, byśmy zrzekli się naszej idei, lecz ponieważ okoliczności zmuszają do solidarności wszystkie stronnictwa. Kiedy odmawialiśmy powołania poprzednich roczników, sojusznicy nasi nie ponosili dostatecznych ofiar. Użalaliśmy się na złe używanie żołnierzy. Ogólne kierownictwo wojny nie zadowalało nas. Wówczas fronty stały jeszcze niewzruszone. **Dziś nieprzyjaciel stoi przed naszemi bramami. Teraz nie pora na dyskusye o prowadzeniu wojny i celach wojny.** Nie chcemy, by ci, którzy walczą razem z nami przeciw najbrutalniejszemu imperyalizmowi, ani na chwilę myśleli, że musimy kapitulować wskutek rozłamu w naszym obozie. **Ubolewamy nad naszą poprzednią polityką.**

Nieprawdziwe pogłoski o zniesieniu zwolnień wojskowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 kwietnia.

Przed kilku dniami przyniosły niektóre dzienniki wiedeńskie wiadomość, że w najbliższym czasie nastąpić ma zniesienie zwolnień od służby wojskowej pospolitaków aż do 37 r. życia. W tej sprawie **oświadczył wczoraj minister obrony krajowej prezesowi związku chrześć. społecznego, że w pogłoskach tych nie ma ani słowa prawdy.**

Konferencya czwórprzymierza w Berlinie.

(Telefonem).

Berlin, 4 kwietnia.

»Lok. Anzeiger« donosi z Bukaresztu:

Po podpisaniu pokoju z Rumunią odbędzie się w Berlinie konferencya państw czwórprzymierza, na której dr Kuehlmann reprezentować będzie Niemcy, hr. Czernin Austro-Węgry, a minister skarbu Tonczew Bułgaryę.

Listy lubelskie.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, 30 marca.

(Endecya w rozterce. — Agitacya ukraińska. — Stanowisko ludu polskiego. — Konsolidacya przy »Straży polskiej«. — Praca narodowa w Zamojściu. — Przed wyborami do Rady Stanu).

(i) Coraz bardziej zarysowuje się w Królestwie Polskiem podział prawicy na dwie grupy: jedna chce trwać dalej przy przeciwstawianiu się pracy państwotwórczej, druga zaś za tą pracą się opowiada i chce w niej brać udział. Dziś już sami endecy nie wypierają się tego wewnętrznego rozdźwięku, panującego w ich szeregach.

Z kresów chełmskich i podlaskich ustawicznie nadchodzą wieści o podejmowanych tam przez Ukraińców próbach zaszczepienia ich agitacyi. Ponieważ zaś na tych polskich terenach nie znajdują żadnego podłoża dla swej narodowo-politycznej agitacyi, więc próbują rozniecić waśnie i niesnaski klasowe, demagogicznie rzucając wywrotowe hasła o podziale ziemi. Ale i na ten, tak ponętny dla ciemnych mas lep, nie bierze się lud polski. Agitatorom słusznie on odpowiada, że gdyby przyszło na kresach do podziału ziemi, to otrzymałby ją z pewnością nie chłop polski, lecz kolonista ukraiński. Wogóle nastrój polityczny wśród ludu na kresach jest

W odwiedzinach u żołnierzy-jeńców.

Niedziela. Pierwszy prawdziwie wiosenny dzień. Zdołano uzyskać pozwolenie na odprawienie mszy św. polowej w obozie żołnierzy, internowanych w Talaborfalu. Rad był i zadowolony ze swego sukcesu kapelan, ks. Kosma Lenczowski, wstał ze świtem i już przed siódmą budzić nas począł, wypytując się, kto ma ochotę iść na nabożeństwo. Piętnastu oficerom na wycieczkę tę wybrać się pozwolono — ale, kiedy zbierać się przed barakiem do odmarszu poczęto, okazało się, że ochotnych jest z górą trzydziestu. Zachęcał wszystkich także piękny poranek, ale zdaje mi się, że lenistwo do wszelkich ruchów, jakiego nabyło się tutaj, co innego przezwyciężyło. Każdy z nas odseparowany od żołnierzy podobnym stał się rzemieślnikowi, pozbawionemu warsztatu. W ciągu trzech lat żył się oficer z żołnierzem, a choć może zrzędził na nich niieraz i wyrzekał, choć wiecznie z materyału, jaki miał do swej dyspozycyi, był niezadowolony, to jednak, gdy odebrano mu możność znajdowania się w pobliżu szeregów, nudzi się i czuje się źle, nie ma kim dowodzić, ani komu rozkazywać — jest królem bez ziemi. I zdaje mi się, że właśnie tą możność zetknięcia się z żołnierzami, których nie widziało się od trzech tygodni — wypierała większość z pryczy, przepędzała precz lenistwo. Przecież prócz pułkownika Sikorskiego, podpułkownika Galicy i szeregu młodych, niższych oficerów wybrał się na tą blisko dziesięciokilometrową wycieczkę i »Dziadek«, kapitan Szeraue, któremu taki szmat drogi nie łatwo przejść przychodzi. Pokusił się jednak i szedł. Maszerowaliśmy, a za nami w tropy postępowała opieka-posterunki, poczciwe landsturmaki, Rumuny. Szło się — samorzutnie, ustawiwszy się w czwórki, jak tam kto stał, a drogę skracała pogwarka i żołnierskie piosenki pod wąsem, murmurando śpiewane.

Otóż i już obóz internowanych, komplet baraków już to z niepalonej cegły, już to z desek budowanych. Relutońska wiara, co wyległa przed barak do słońca, ujrzawszy nas nadchodzących, poderwała się i tworzyć szeregi poczęła. Szyki sprawuje sierżant Wilczyński, komendant baraku. Stajemy przed frontem:

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, trzystu ośmdziesięciu sześciu jeńców wojennych — padają krótkie słowa raportu.

Pułkownik przegląda szeregi ustawione w trzy kompanie. Wyniszczone mundury, wymięte w desynfekcyi — podarte buty u żołnierzy, ale czapki z fantazyą założone, miny czupurne, zuchowate, pewne siebie, a w oczach skrzy się radość, że znowu wśród szeregów swych oficerów widzą. Snać ten szary obdarty relutoń za nami zatęsknił. Nie kryją się z tem zresztą, bo po przeglądzie przed frontem imieniem żołnierzy przemawia komendant baraku. W krótkich, prostych słowach wyraża radość i zadowolenie z powodu wizyty, jaką pułkownik Sikorski i oficerowie złożyli im w obozie. Trzykrotna salwa: »Pan pułkownik Sikorski niech żyje!« — potwierdza słowa przez reprezentanta żołnierzy zameldowane, a dokumentuje je blankiet z podpisami zamkniętych w baraku, pułkownikowi wręczony. Zwyczajny był to arkusz papieru, na którym najlepszy wśród żołnierzy samouk-malarz, wyrysował ołówkiem emblematy narodowe i legionowe, naszkicował barak, okolony drutami — symbol epilogu doli żołnierza polskiego — ktoś wykaligrafował wiersz okolicznościowy, a na drugiej kartce arkusza, jak tam kto umiał nagryzmolił swoje nazwisko »na pamiątkę«.

Nastąpiła msza polowa. W rozłożystej kotlinie na skrawku, zamkniętym z jednej strony stokiem góry, z drugiej chałupkami Talaborfalu sklecili żołnierze z wprawą — nabytą w okopach — namiot z koców, umaili o choinę i tutaj ks. Kosma mszę świętą odprawił. Stoją oficerowie, za nimi relutońska wiara, z tyłu półkompania Austryaków, a w pobliżu — w odległości — na jaką kordon posterunków pozwala — zeszli się mieszkańcy wsi, Rusini. Chór z podoficerów złożony, w czasie ofiary Krwi Pańskiej śpiewa pieśni. Chylą się głowy w podniesienie, kajają się Panu, usta bezwiednie szepcą »Ojcze nasz«.

Ostatnie kapłańskie błogosławieństwo — modlitwy gromadnie odmawiane to za ojczyznę, to za tych, co w obecnej wojnie poginęli, a na zakończenie huknięto tłumem »Nie damy ziemi«.. Grzmią słowa »Roty« — zasłuchani stoją Rusini, zdumieni pieśnią chłopi — nie łapią słów, lecz z siły melodyi zda się intuicyjnie treść pieśni pojmują. I niejednego w tym nastroju — jak to mówią — wzięło. Przypomniał pewno okoliczności w jakich, w czasach trzechletniej wojny pieśń tą śpiewywał, a więc: w czas odjazdu z brygadą z Krakowa; grzmiał ją stąd upodał po wywagonowaniu w roku czternastym; huczał ją po dojściu do Czerniowiec w czas tryumfalnego ofensywnego pochodu; intonował ją pod Optową, w Baranowiczach, w Warszawie, aż wreszcie: — po trzech latach do Polski wędrówki śpiewać mu ją na węgierskiej ziemi, jako jeńcowi przyszło. Przesypał tego rodzaju wspomnienia w pamięci i żal jakiś, czy smutek nieopisany grdykę ściskał, głos w piersi stłumił i łzy wycisnął.

Po nabożeństwie, zwyczajem wojskowym, defilada. Jeszczem tak — myślał każdy — niedefilował. Jakaż to bez broni, pasa i rynsztunku defilada. I chcąc wypełnić te zewnętrzne braki, sztorcował się, prężył, by sznit paradnej postawy z wolno puszczonych płaszczów wydostać, podkreślić, by jakoś to wyglądało — i rzeczywiście wyszła ta defilada dobrze.

W rozpędzie paradnego kroku weszły oddziały za kolczaste druty, a kiedy zluzowano szeregi krótkiem »rozejść się« zniknęła garstka oficerów, wmieszawszy się wśród żołnierzy. Znajomych każdy z nas wyszukiwał, o stosunki pytał, ciekaw był szczegółów doli, o wieściach z kraju opowiadał.. I byłaby się ta pogwarka długo pewnie przeciągnęła, gdyby nie ks. Kosma, który — mając za godzinę w Dulfalva mszę dla oficerów odprawiać — do odmarszu pilić począł.

Szliśmy szarzyzną pól, złoconą słońcem, z tem miłem przeświadczeniem, że jak węzły, łączące brać legionową silne były, tak uszczęśliła je i zamknęła jeszcze bardziej niedola.

Dulfalva, 18 marca 1918 r.

Zygmunt Gutek.

bardzo dobry. Protesty i manifestacye narodowe z powodu traktatu brzeskiego z Ukrainą urządzał lud po większej części samorzutnie i samodzielnie. Obecnie zaś włościanie biorą bardzo wydatny i chętny udział w organizowaniu i pracy »Straży kresowej«, tworzącej obecnie Koła gminne.

Odnośnie do »Straży kresowej« zanotować należy znamienny szczegół. Jak wiadomo, w lutym sfery lewicowo radykalne, to jest P. P. S. i P. S. L., utworzyły odrębny, tak zwany Ludowy komitet obrony ziemi chełmskiej i Podlasia. Ale nastrój szerokich kół społeczeństwa nie sprzyja dziś bynajmniej rozbijaniu akcyi obrony kresów. To też pod wpływem tego nastroju komitet ów został zlikwidowany, a jego pracownicy weszli w skład »Straży«. W ten sposób dokonała się pewnego rodzaju konsolidacya tej akcyi. Ale, niestety, konsolidacya ta nie jest ze strony lewicy zbyt szczerą i pewną. Bo oto już po jej dokonaniu wyszedł numer »Naszych Haseł«, urzędowego organu P. P. S. W piśmie tem partya odżegnuje się od wszelkiego współdziałania ze »Strażą«. Co ma znaczyć ta podwójna gra P. P. S.?

W Zamościu praca kulturalno-oświatowa rozwija się bardzo pomyślnie i pięknie. Oto kilka jej szczegółów. W gimnazyum męskiem doskonale idzie uczniowski sklep współdzielczy. Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego stale prowadzi czytelnię, zawierającą kilkadziesiąt pism. W gmachu byłej akademii mieści się 6 bibliotek uczniowskich i nauczycielskich. W Domu Ludowym miejscowi pedagodzy stale wygłaszają odczyty. Ostatnio mówiono na tematy: »Księstwo Warszawskie« (prof. M. Pieńka), »Z wycieczki do Finlandyi« (prof. Konopacki), »Historya pisma« (prof. Kobierzycki), »Zwierzęta epok ubiegłych« (prof. Miller). Budzić się nawet poczyna w Zamościu pewnego rodzaju ruch wydawniczy. Ostatnio miejscowa księgarnia polska wydała broszurkę Nałęcza pod tytułem: »Ziemia chełmska i Podlasie«.

W pierwszych dniach kwietnia w Lublinie odbędą się wybory do Rady Stanu. Lubelska Rada miejska wybiera jednego posła i jednego zastępcę. Komisarzem wyborczym na Lublin jest prezydent miasta, p. Bajkowski. W Lublinie też dokonają wyborów 3 posłów i 3 zastępców sejmiki powiatów: lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego, janowskiego i chełmskiego pod kierownictwem komisarza wyborczego, p. Leona Przanowskiego, jednego z najwybitniejszych tutejszych ziemian. Rada miejska czyni już przygotowania do wyborów. Obydwa wyborcze komitety, utworzone w Warszawie: Narodowy (żywioły centrowe) i Centralny (prawica pod wodzą endecyi) mają tu swoich przedstawicieli. Do komitetu Narodowego wchodzą stąd pp.: Tadeusz Rojowski, wybitny ziemianin i Andrzej Maj, włościanin, b. członek Tymczasowej Rady Stanu. Lewica bojkotuje wybory.

Biuletyn polski w Szwecyi.

Sztokholm, 25 marca.

Od jesieni ubiegłego roku wydaje Polskie Biuro Prasowe »Polonia« w Sztokholmie peryodyczny »Biuletyn«, przeznaczony dla podawania informacyj o stanie rzeczy w Polsce i wśród emigracyi polskiej w Rosyi, wyjaśnienia faktów i wpływania na opinię czytelników skandynawskich w kierunku przychylnym dla władzy polskiej i państwowo-twórczej pracy w kraju. „Biuletyn“ komunikuje fakty sprawdzone i dokumenty, unikając o ile możności polemiki i rekryminacyi pod adresem partyj politycznych polskich. Fundusze na wydawnictwo płynęły dotychczas od stronnictw nie podległościowych w Rosyi, zgrupowanych dzisiaj w Polskim Naczelnym Komitecie Demokratycznym. Znany z hojności dla celów patryotycznych, inż. Franciszek Skąpski nie szczędził subwencyj na wydawnictwa biura »Polonia«. Redakcyą »Biuletynu« kierował p. Józef Karasiewicz. Przez czas pobytu w Sztokholmie zajmowała się także wydawnictwem panna Irena Kosmowska.

Ukazało się dotychczas jedenaście numerów, z których kilka poświęconych było w całości żywotnym zagadnieniom nowopowstającego państwa polskiego, mianowicie kwestyi żydowskiej i litewskiej. Sprawa chełmska znalazła dokładne oświetlenie w »Biuletynie«, który nie ustaje w usiłowaniach podkreślenia krzywdy polskiej w oczach czytelnika cudzoziemskiego.

Obecnie »Biuletyn« wszedł w nową fazę rozwoju. Redakcyę prowadzi nadal biuro prasowe »Polonia« przy pomocy znanej zaszczytnie w Szwecyi literatki, pani Karin Jensen. Na treść pierwszego numeru »Biuletynu« w rozszerzonych rozmiarach złożył się szereg artykułów politycznych i ekonomicznych, między innemi tłómaczenie wywodów prof. dra Haleckiego p. t. »Historyczne prawa Polski do Chełmszczyzny i Podlasia«, artykuły b. ministra Chłędowskiego w sprawie noweli chełmskiej i t. d. Prawdziwą ozdobą numeru jest świetny przekład noweli Reymonta »Święte wilczyce«, dokonany z oryginału polskiego przez dra Alfreda Jensena. »Biuletyn« przeznaczony jest głównie dla Szwecyi i Finlandyi, rozsyłany jednak bywa także do Danii i Norwegii.

Fiasco armii polskiej w Ameryce.

Paryż, 28 m.

Paryska »Polonia« z 23 marca pisze:

W dniu 15, 16 i 17 lutego odbył się w Cleveland (stan Ohio) pierwszy Zjazd »Komitetów Obywatelskich«, »Komitetów Polek«, oficerów rekrutacyjnych armii polskiej we Francyi, oraz przedstawicieli prasy polskiej.

Zjazd miał na celu nietylko powziąć uchwały i wnioski, zmierzające do energiczniejszej działalności wszystkich tych ciał w sprawie werbowania ochotników do armii polskiej we Francyi, nietylko ustalić pewne normy i sposoby werbowania ochotników, nietylko rozgraniczyć jasno sferę działania tak „Komitetów Obywatelskich, jak i »Centrów rekrutacyjnych« na całym terenie Stanów Zjednoczonych; ale także — jak donosi Komunikat Komisyi Wojskowej, zawiadamiający o zjeździe — zapoznać się z pracą i zagadnieniami różnego rodzaju, jakie wyłoniły się podczas kilkumiesięcznej akcyi rekrutacyjnej, oraz rzucić trwało podstawy pod organizowanie i działalność »Komitetów obywatelskich« na przyszłość«.

Komisya wojskowa, (w skład której wchodzą pp. Skarzyński, Heliński, Zamięcki), zwołując ten zjazd, miała na myśli gruntowne zreformowanie systemu rekrutacyjnego do armii polskiej we Francyi. Potrzebę tych reform odczuwaliśmy wszyscy, zarówno my, tu we Francyi, jak i społeczeństwo polskie w Ameryce. — Jest to publiczną tajemnicą, że dotychczasowe wyniki rekrutacyi nie są świetne (około 10.000 ochotników), pomimo moralnego poparcia ogółu, pomimo zapału »Komitetów Obywatelskich«, które się specyalnie dla zorganizowania rekrutacyi potworzyły, pomimo energii oficerów rekrutacyjnych i »Komitetów Pań Polskich«. — Dlaczego? Pisma polskie w Ameryce odpowiadają nam, że wina spada na wadliwą metodę, zastosowaną przez Komisyę Wojskową. Nie znając gruntownie stosunków polsko-amerykańskich, nie chcemy wydawać własnego sądu.

Sytuacya na Ukrainie.

Głód w Kijowie i na wsi ukraińskiej. — Wywóz do Austryi. — Wasilko w Kijowie. — Przyjazd lotników z Wiednia. — Pomoc finansowa austryacka — Z »Małej Rady«. — Język »ukraiński«, jako państwowy).

»Kuryer Lwowski« otrzymał bezpośrednio z Kijowa szereg interesujących informacyj o sytuacyi na Ukrainie. Wypływa z nich przedewszystkiem jedna ciekawa okoliczność, że zarówno w stolicy, jak i na prowincyi ukraińskiej, panuje **ostre przesilenie żywnościowe.** W Radzie miejskiej kijowskiej podniesiono w formie wniosku naglego, że mieszkańcy Kijowa, posiadając kartki na najrozmaitsze produkty, całymi tygodniami nie mogą dostać funta chleba i muszą kupować go drogą nielegalną po bajecznych cenach. Wobec tego wnioskodawca proponuje zastosować jaknajenergiczniejsze środki w celu zażegnania przesilenia.

Nielepiej jest i na wsi. Pismo »Nowa Rada« umieszcza następującą rezolucyę ze wsi w gub. kijowskiej:

»Doszło u nas do tego, że już nie sposób żyć. Władzy niema prawie żadnej. Władza komitetów nic uczynić nie jest zdolna, prócz tego autorytet ich nie budzi zaufania, gdyż komitety zmieniają się niemal co tydzień. Majątek folwarczny na jednej stronie wsi rozebrany został za grosze, na drugiej zaś bez pieniędzy, ponieważ komitet nie mógł dać sobie rady z ludem. Wszystko doszczętnie rozgrabiono, silniejsi i bogatsi zagarnęli, ile mogli, hołocie prawie nic nie pozostało, wskutek tego jedni na drugich szukają pomsty. Często na wsi strzelają — nie wiadomo, kto i po co? Zdarzają się objawy nożownictwa, szerzy się pijaństwo. Grunta, wątpliwa rzecz, czy będą obsiane«.

Wywóz żywności do Austryi i Niemiec rozwija się powoli. Jak donoszą »Odiesskija Nowosti« z dnia 19 marca, w ciągu kilku dni pobytu w Odesie wojsk austryackich i niemieckich, z odeskich stacyj towarowych wysłano do Austryi około 600 wagonów zboża. Wysłano również do Austryi znajdującą się na składzie w Peresypie kolejkę wojenno-polową z wagonami i szynami, długości 200 wiorst. Dostawcy austryaccy nabyli od jednej z firm odeskich 275 pudów pieprzu syngapurskiego po 325 rubli za pud. W Austryi cena tego artykułu dochodzi do 1.000 rubli za pud. Bawiąca w Kijowie austryacka delegacya handlowa rozpoczęła rokowania z państwową komisyą do spraw wymiany towarów o wysłanie 2 milionów pudów nasion do Austryi dla obsiania w Galicyi i na Bukowinie miejscowości, które ucierpiały wskutek wojny. Komisya państwowa zgodziła się na wysłanie żądanej ilości nasion, żądając równocześnie, aby Austrya dostarczyła Ukrainie węgiel, naftę i benzynę, na co delegacya austryacka zgodziła się.

Do Kijowa przybył leader nacyonalistów galicyjskich, Wasilko, który odwiedził niektórych ministrów i rokował z nimi w sprawie wymiany towarów pomiędzy Ukrainą a państwami centralnemi.

Samolotami do Kijowa przyjechali z Wiednia: naczelnik oddziału lotniczego, organizującego komunikacyę powietrzną między Kijowem a Wiedniem dr Stefan Rewichy i por. Lanczay. Lot z Wiednia do Kijowa trwał trzynaście godzin, we Lwowie zatrzymano się na dwie godziny. Skutkiem zrabowania przez bolszewików 15 i pół milionów rubli w kasie wydziału odeskiego kolei południowo-zachodniej, kasa ta zawiesić musiała wypłaty urzędnikom i robotnikom. Władze austryackie wobec tego przyobiecały przesłać z Austryi dla wypłaty kolejarzom **7 milionów koron.**

Pod przewodnictwem prof. Hruszewskiego obradowała w dniu 22 marca w Kijowie Mała Rada. Zostały na niej wniesione jedynie interpelacye.

P. Schatz (żyd. zjedn. soc.) interpelował w sprawie aresztowania radnych rady miejskiej w Żytomierzu przez władze niemieckie.

P. Rafes (»Bund«) omawiał w dłuższem przemówieniu nadużycia Niemców.

P. Zarubin (ros. soc. rew.) wskazał, że w niektórych miastach odbyły się strajki, jako protest z tego powodu.

Wywiązała się dłuższa w tej sprawie dyskusya, czy interpelacye przyjąć, czy też odesłać do specyalnej komisyi, co też uczyniono.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do podległych sobie władz rozporządzenie następującej treści:

»Naród ukraiński wszedł na drogę samodzielnego życia państwowego, wobec tego organy samorządowe są organami państwowymi i należy instytucyom nadać wygląd narodowo-państwowy. Należy przeto wszelkie napisy tak na zewnątrz gmachów, jak i wewnątrz instytucyj państwowych umieścić w języku państwowym ukraińskim i w dnie świąt narodowych zdobić te gmachy we flagi o barwach ukraińskich. Zdjąć należy herb państwa rosyjskiego i zastąpić go herbem republiki ukraińskiej. Osoby, które nie zastosują się do tego rozporządzenia, będą pociągane do odpowiedzialności.

Biorąc pod uwagę, że chwilowy brak odpowiednich sił inteligentnych uniemożliwia natychmiastowe zaprowadzenie biurowości w języku ukraińskim, dozwolone jest prowadzenie jej w języku rosyjskim, z tem jednak, by ukraiński język był wprowadzony do biurowości w terminie najbliższym.

Kronika.

Kraków, 4 kwietnia.

O POZOSTAWIENIE W KRAKOWIE SEK- [illegible]

Wobec zamierzonego przeniesienia władz krajowych z Krakowa do Lwowa, zwróciła się krakowska Izba handlowa i przemysłowa do prezydyum namiestnictwa z umotywowanym wnioskiem o pozostawienie w Krakowie Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi — Sekcyi dla handlu i przemysłu.

Ten dział namiestnictwa związany jest bowiem silnie zarówno z położeniem geograficznem przemysłu, fabrycznego, usytuowanego przeważnie w Galicyi zachodniej, jak z bliskością władz centralnych.

Zwłaszcza wobec stosunków wojennych, wśród których powtarzają się nieustannie utrudnienia komunikacyi kolejowej i pocztowej i gdzie porozumienie ze Lwowem jest z reguły bardzo utrudnione, byłoby rzeczą pożądaną, aby siedziba sekcyi Centrali dla handlu, utrzymaną została w Krakowie.

Nie mniej ważną rolę odgrywa w tej mierze okoliczność, iż sprowadzanie i przewożenie wszelakich materyałów technicznych, urządzeń maszynowych, surowców i t. d. z poza granic kraju odbywa się wedle dotychczasowej praktyki do Krakowa, a transport tych zapasów i materyałów względnie dalsze kierowanie ich do Lwowa byłoby w danych stosunkach połączone z bardzo wielkiemi trudnościami i znacznymi kosztami. Kierowanie zamówień wychodzących poza granice kraju i sprowadzanie nieodzonych części będzie się musiało i nadal odbywać w Krakowie, tak, iż należałoby uniknąć oddzielenia tych funkcyj od siedziby kierownictwa sekcyi.

PO ZGONIE Ś. P. KSAWEREGO FISZERA. Wydział »Sokoła« krakowskiego zaprasza na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ksawerego Fiszera, prezesa Związku polskiego Sokolstwa. Nabożeństwo odprawione będzie w kościele O. O. Reformatów w piątek 5 b. m., o godz. 9 rano.

ARCHITEKTURA WYLOTU ULICY WOLSKIEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej z komisyą gruntową pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Przedmiotem obrad były sprawy wyniku konkursu na ukształtowanie wylotu ulicy Wolskiej i przyległych terytoryów miejskich między przedłużoną ul. Czystą, dawną gminą Półwsie Zwierzynieckie i ulica Piastowską. Budownictwo miejskie przedstawiło swoje wnioski odnośnie do poprzecznego przecięcia Błoń, rozszerzenia parku dra Jordana, utworzenia boiska »Sokoła«, oraz założenia pływalni miejskiej. Powyższe wskazówki i zasady dla szczegółowego projektu rozbudowania tych pierwszorzędnych terytoryów miasta, komisya omówiła, poczem dalszy ciąg obrad nad temi studyami odroczyła do następnego posiedzenia.

KRAKOWSKIE KUCHNIE WOJENNE. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi Rady miasta dla spraw kuchni wojennych, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Rollego. Wedle sprawozdania, złożonego przez referenta, jest w Krakowie 28 kuchni wojennych, z czego na kuchnie obywatelskie przypada 10, na kuchnie ludowe 11, kuchni powszechnych i bezpłatnego żywienia jest 7. Wszystkie te kuchnie są zaopatrywane w żywność przez gminę. W kuchniach żywi się przeszło 30.000 osób dziennie, jedna z kuchni obywatelskich, a mianowicie przy ulicy Karmelickiej przeznaczona jest dla młodzieży szkół średnich obojga płci, zaś kuchnia przy ulicy Jakóba l. 11 dla dzieci szkolnych izraelickich — z kuchni tej korzystają również dzieci chrześcijańskie. Kuchnie obywatelskie wydają nadto dziennie 7.600 porcyj zup dla dzieci szkolnych. Największą frekwencyą cieszy się pierwsza kuchnia obywatelska przy ulicy Franciszkańskiej, która wydaje dziennie do 2.600 obiadów i kolacyj. Zbliżający się przednówek daje się kuchniom odczuwać napływem coraz większej liczby stołowników. Gmina administruje bezpośrednio 14 kuchniami, zarząd reszty kuchni pozostaje w rękach »Polskiego Związku niewiast katolickich« z wyjątkiem dwóch, któremi kierują komitety izraelickie. W miesiącu lutym w kuchniach, administrowanych przez gminę, obrót pieniężny wynosił okrągło 608.000 K, z tego kuchnia o największej frekwencyi wykazała obrotu 152.000 K, o najmniejszej frekwencyi 130.000 K. Do końca września 1917 roku kuchnie obywatelskie mogły pokrywać niedobory z subwencyi rządowej, od tego czasu w myśl rozporządzenia namiestnictwa z subwencyi rządowej mogą korzystać jedynie w ograniczonej mierze kuchnie ludowe, powszechne i bezpłatnego żywienia, natomiast kuchnie obywatelskie muszą z własnych dochodów (bez subwencyi) pokrywać wszystkie swoje wydatki. Stąd rezultaty finansowe kuchni obywatelskich przedstawiają się inaczej przed 1 października 1917, inaczej po tym terminie. A mianowicie: od 28 października 1916 do końca września 1917 przy cenie 1 K za obiad przyniosły kuchnie obywatelskie niedoboru 152.868 K 41 h, natomiast po podwyższeniu cen potraw wydatki swoje prawie pokrywają, a niedobór, jaki okazuje się (w grudniu 1917 roku 5.268 K), [illegible] obecnie z powodu wzrastającej drożyzny artykułów żywności, zwłaszcza mięsa i tłuszczów, popadać będą kuchnie w stałe i większe niedobory, które zmuszą zarządy do przedłożenia już w najbliższym czasie wniosków o podwyższenie cen obiadów i kolacyj.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której radcowie miejscy przedstawiali trudności w zdobywaniu podstawowych artykułów masowego spożycia, uchwalono: 1) przeznaczyć kuchnię przy ulicy Wolskiej dla dzieci szkół ludowych i wydziałowych, a zorganizowanie do tego celu dzieci szkolnych powierzyć komitetowi opieki nad dziatwą szkolną; 2) zarządzić kolejne, począwszy od kuchni podgórskiej, odnowienie lokali kuchni; 3) przekazać prezydyum miasta do rozważenia wniosek, by w porze letniej zaniechać w kilku kuchniach wydawania kolacyj, oraz wniosek radcy dra Landaua R., by utworzyć nową kuchnię dla młodzieży izraelickiej.

O PRZYDZIAŁ MĄKI DLA KRAKOWA. — Wczoraj prezydyum miasta wysłało depesze do Urzędu dla wyżywienia ludności w Wiedniu, do prezydenta ministrów dra Seidlera i ministra dla Galicyi dra Twardowskiego z prośbą o przydział mąki pozakrajowej dla Krakowa. Wszystkie bowiem starania w galicyjskiem namiestnictwie i filii Zakładu obrotu zbożem o dostarczenie galicyjskiej mąki na chleb dla Krakowa, nie odniosły skutku z powodu ogólnych braków w naszym kraju. Obecnie już także w licznych miejscowościach galicyjskich daje się dotkliwie odczuwać brak mąki i ziemniaków, nie mówiąc już o braku mięsa, tłuszczów i innych artykułów. Dodać wreszcie należy, że także już po wsiach brakuje coraz bardziej różnych środków żywności.

O MLEKO I JARZYNY. Zarząd kuchni wojennych w Krakowie rozpoczął uprawę majątku Wola Duchacka (103 morgi) pod paszę dla krów, ofiarowanych przez właścicieli dóbr zachodnio-galicyjskich, by dostarczyć mleka dla dzieci krakowskich. Dotąd w majątku tym umieszczono już 30 krów. Dostarczanie mleka dla niemowląt krakowskich już się rozpoczęło.

Nadto zarząd kuchni wojennych rozpoczął pracę około uprawy 25 morgów pola na torze wyścigowym pod jarzyny. Pracę utrudnia ogromnie brak koni. Starania o przydzielenie koni od władz wojskowych pozostały bez odpowiedzi.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH komunikują nam: Ponieważ nie nadeszła z Warszawy reszta projektów mebli J. Czajkowskiego, przeniesiono wystawione obecnie projekty mebli tegoż artysty ze »Świetlicy« do sal dalszych, a w miejsce ich otwarto wystawę dzieł Zofii Stryjeńskiej-Lubańskiej p. t.: »Pascha«, pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

CYKL WYKŁADÓW O ROBERCIE SCHUMANNIE rozpocznie dr Józef Reiss w »Kollegium wykł. nauk.« w sobotę dnia 6 b. m. Przy fortepianie M. Mienz.

KRAKOWSKIE KAWIARNIE bojkotują z niewiadomych powodów polską prasę, wychodzącą na okupacyi austryackiej Król. Polskiego. Natomiast w żadnej kawiarni nie brakuje głupich, a ordynarnych humorystycznych świstków wiedeńskich i berlińskich, które często zamieszczają cyniczne »dowcipy« o naszym kraju.

POBÓR LEGIONISTÓW W WITKOWICACH. Lwowska »Gazeta Wieczorna« z 3 b. m. donosi, że pobór internowanych legionistów w obozie witkowickim pod Krakowem ukończył się. Na 240 internowanych legionistów wzięto do armii 60, do skonstatowania odesłano 54, resztę uwolniono. Wziętych do wojska odrazu przebrano w mundury austryackie i w tych dniach odejdą oni do Udine.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek 4 kwietnia „Marya Leszczyńska“ Konczyńskiego.

Karciarstwo w Budapeszcie.

Jak stwierdza prasa budapeszteńska, w stolicy Węgier kwitnie karciarstwo na niebywałą dotąd skalę. Ludziska powiadają, że nie wiedzą, co począć z czasem po godzinie 11-ej w nocy, gdy wszystkie lokale rozrywkowe, a nawet kluby są zamknięte — więc grają w karty po domach prywatnych. Inni powiadają, że liczni giełdziarze, poparzywszy się na giełdzie, szukają obecnie szczęścia w kartach. Mniejsza o te przyczyny, faktem jest, że grają magnac. i obywatele ziemscy, grają przedewszystkiem milionerzy wojenni, grają także osoby ze średnich sfer towarzystwa. Gra rozpoczyna się po obiedzie w niezliczonych klubach, a od g. 11 w nocy dalszy jej ciąg odbywa się do rana w prywatnych mieszkaniach. Przyjeżdżają także do tego raju karciarskiego lubownicy hazardu z Wiednia, a zwłaszcza z prowincyi węgierskiej, po największej części milionerzy wojenni.

Gdy niedawno w Sejmie węgierskim przemawiał pewien wybitny poseł, z ław przeciwnego stronnictwa odezwało się wołanie: „Pan stawiasz wszystko na jedną kartę“. Kilku tylko posłów [illegible] tę uwagę, widząc, że poprzedniej nocy ów wybitny poseł postawił na jedną kartę 200.000 koron i przegrał. Pewien przemysłowiec wiedeński przegrał w ciągu wieczora 97.000 koron. W kasynie dzielnicy VI obrót karciarzy w czasie od g. 6 wieczorem do g. 10 w nocy wynosi codziennie milion do 1½ miliona koron. W pewnym klubie owej dzielnicy, w którym grywają spekulanci wojenni, jeden z nich miał przegrać 10 milionów koron. Wygrali przeważnie ludzie niezamożni, między nimi pewien aktor, który stale przez szereg lat przegrywał małe stosunkowo kwoty. Wygrał przeszło pół miliona koron i ślubował, że nigdy już nie weźmie kart do ręki. W jakiemś kółku dżokej przegrał cały swój majątek w gotówce, potem swoją realność, a wreszcie tytułem zastawu zarobek najbliższych wyścigów.

W klubie dziennikarzy „Othon“ zabroniono gry w kolej (chemin de fer). Grają także panie na wielką skalę, jak stwierdziła policya w pewnem prywatnem pomieszkaniu, gdzie w banku znalazła przeszło 100.000 koron. Policya ogłosiła, że będzie wkraczać także do prywatnych pomieszkań, podejrzanych o grę w karty. Spekulanci wojenni, których niechętnie widziano w wykwintnych klubach, zakładają swój własny klub. Odchodzi zazwyczaj „bakarat“, ulubiony „ferbel“ (po krakowsku „krótki“) i „ecarte“.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.